

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	—1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południu.

REDAKTOR
WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI
LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Kurjera Litewskiego”, uprzejmie prosimy o wcześnie nadsyłanie prenumeraty na rok 1909.

Teatr „EDEN”
UL. WIELKA № 45.

W Restauracji BRISTOL

Drugi z serii artystycznych obrazów
Arlezijska Comedie Française.
Najnowszy obraz SCHERLOCK HOLMES.
Messyna przed i po katastrofie.

Neurastenia.

Ze współczesnych środków, chętnie zalecanych przez lekarzy praktykujących, jedno z pierwszych miejsc zajmuje **MURACITIN.**

Choroby nerwowe w obecnych czasach są środowiskiem badań lekarskich, zwłaszcza przedwczesne osłabienie nerwowe czyli neurastenia u mężczyzn przedstawiająca niebezpieczeństwo, którego lekceważyć nie należy.

Przedwczesne osłabienie nerwowe wynika skutkiem przepracowania umysłowego i fizycznego, nadużycie płciowych i t. d. i szkodliwie odbija się na funkcjach całego organizmu, dla tego też niedomagania tego rodzaju, jak brak apetytu, osłabienie pamięci, drgawki nerwowe, bóle głowy, pobudzenie i t. p. często są ciągłymi towarzyszami przedwczesnej słabości nerwowej. Dla tego też w takich wypadkach nie należy zaniedbywać się i zwracać się we właściwym czasie o poradę do lekarza, który jak już zaznaczono, rozporządza takim potężnym, pomocniczym środkiem, jakim jest **Muracitin**. Proszę przeczytać broszurę z odezwami lekarzy, którą wysyłamy wszystkim zainteresowanym bezpłatnie.

Muracitin sprzedaje się we wszystkich większych aptekach. Skład preparatów chemicznych, St.-Petersburg, Newski pr. № 28 d. Singara. Ze względu, iż w ostatnich czasach ukazały się w sprzedaży liczne i przymieszane podróbki preparatu naszego „Muracitina”, które nie tylko, że nie zostały zbadane klinicznie i nie wiadomo czy nie zawierają szkodliwych pierwiastków, prosimy szanowaną publiczność zwracać uwagę na naszą ochronną „Gwiazdę” („Zwizda”) i odrzucać wszelkie fałszyfikat.

Teatr Polski. W niedzielę 4 stycznia 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

0 3 pp. (ceny ulżone)
„Damy i huzary”
kom. Al. hr. Fredry.

0 godz. 8 wieczorem
„Obrona Częstochowy”
sztuka w 8 obrazach.

Jutro przedstawienia nie będzie.

SALA MIEJSKA 9 stycznia 1909 r.
BAL - KONCERT
na rzecz „Twa Powściągliwość i Praca”.

Bilety nabywać można w księgarni W. Makowskiego, a w dniu koncertu w kasie Sali Miejskiej. Sześciogoty w afiszach. 400a

LECZNICA PRYWATNA
z łózkami stałymi i dla kobiet
spodzielających się potoguz
akusz. E. Wysockiej - Gringhaus.
Lecznica zarządza lekarz-akusz. Kosztu bardzo przystępnie. Wilno, ul. Portowa d. № 3, 90-13 2-gi dom od Zawalnej. 377a

Dr. O. BERNSTEJN
choroby skórne, syfilisy, weneryczne, moczopłciowe, ul. Zawalna 33, od godz. 9—1 i od 4 do 7. 12a

PAŃSTWOWE KASY OSZCZĘDNOŚCI.
Ubezpieczenie kapitałów
Ubezpieczenie emerytalne
Ubezpieczenie posagowe i stypendjalne
Ubezpieczenia zbiorowe
Ubezpieczenia w razie śmierci i choroby zawierają się bez świadectwa lekarskiego, przyczem w razie śmierci ubezpieczonego w ciągu pierwszych trzech lat ubezpieczenia zwracają się wkłady (z potrąceniem 5% na koszty), w wypadku śmierci w czwartym roku zwraca się połowa ubezpieczonego kapitału, w piątym roku — 3/4, a w wypadkach śmierci po upływie pięciu lat — kapitał wypłacony zostaje w całości. Na zabezpieczenia powyżej 3000 rub. podane terminy przedłużają się o dwa lata.

Taryfy przystępne dla ogółu.
Wpłacanie premii półroczne, kwartalne i z przekazania wkładów a kasą-tek oszczędnościowych; dla urzędników państwowych i społecz. itp. opłata ubezpieczenia może być przekazywana do potrącenia z pensji przez kasjera. Szczegóły otrzymane można w kasach oszczęd. przy kant. i oddz. Banku Państwa, komorach celnych, izbach skarb., przed. telegraf. i pocztow. i w kasach ulgowych. 423a

SALA MIEJSKA. W poniedziałek 12 stycz. 1909 r.

Koncert wszechświatowej sławy skrzypka
JANA KUBELIKA
Bilety są do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

Sala koncertowa
w ogrodzie Botanicznym
Dyr. L. A. Szumana
Telef. 304. 44a

Koncert-Monsire
Pierwszorzędnych Artystów.
Szczegóły w afiszach.
W sobotę 3-go stycznia
Maskarada.

Ślepi już widzą, że oświata rolnicza i rozwój stowarzyszeń współdzielczych to fundament przyszłego dobrobytu kraju naszego. — Wszystkim, którzy się interesują rozwijającą się pracą kółek rolniczych, pragnęliby sami korzystać z doświadczenia najlepszych rolników, lub przyczyniać się do szerzenia wiedzy rolniczej wśród gospodarzy małych, polecamy

Najtańsze pismo rolnicze polskie
„Przewodnik kółek i spółek rolniczych w Królestwie Polskim”.
Dla członków kółek wprost z administracji 2 rb. rocznie z przesyłką pocztową. 10a
Dla nieczłonków 3 rb. z przesyłką. Warszawa, ul. Erywańska 16.

Pierwszorzędne Kaucjonowane
Biuro Naukowe
Z. JASIŃSKIEJ
poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, 20 7 freblanki i cudzoziemki. 332a
Warszawa, Włodzimierska 19.

Bałamuctwa polityczne.

„Wielka polityka” polska w okresie paru lat ostatnich doznała się już swego pomnika, nie spóźnionego wprawdzie ale takiego akurat, jakiego była godna. Owym pomnik to „Dni polityczne” Józefa Weyssenhoffa — cudowne zwierciadło głupstwa. Cały bezsens politykomanji polskiej, wewnętrznej i zewnętrznej, cała próżnia bezdena i jowiszowe gesta naszych licznych działaczy, jednego szczególnie kierunku, cała tromtadracja czczych słów i społecznego patosu, cała krótkowzroczność i naiwność — wszystko to odbiło się w owym zwierciadle, jakie świetny satyryk podsunął przed oczy swych współczesnych. — Przypatrzcie się, jak wyglądać wy i co warta robotą wasza — zdaje się on powiadać różnym wielkim i mniejszym i małym... Czasem wyrwa mu się przytem westchnienie bólu... Nic dziwnego — smutno spoglądać jest na nicieś najbliższych.

A zaś Apolinary Budzisz, „dni politycznych” bohater, bliski nam jest, nieśmiertelny, okropnie. Imię mu legion. Zawsze równie napuszony i głupi, z tanim frazesem na ustach, namaszczony i płytki bez miary, przejęty misją szczytną, choć często z prywatką w zanadrzu, „delegat” Budzisz, tegi działacz i polityk, odbywa w dalszym ciągu podróże agitacyjną po nieszczęśliwej ziemi polskiej, przewraca ludziom dalej w głowy, pragnie kreować nowych posłów z półśrodków półinteligentów Capowic, a przedewszystkiem zachodzi, jak dawniej widocznie do redakcji pewnej gazety, w której najwcześniej wiedzą, że Anglia nas popierać nie będzie, a także piszą różne manifesty do narodu w imieniu najpotężniejszego stronnictwa.

Jeżeli zupełne zbalaństwo opinii społecznej jest bowiem dowodem potęgi, tedy posiadamy niewątpliwie jedno przynajmniej stronnictwo potężne, potężne i dlatego, iż parę tysięcy „budziszów” ma ono na swe zawołanie w każdej chwili. Ci rodzą się u nas na kamieniu poprostu. Rodzą, rosną i szybko strzelają

w górę, by zapanować nad resztą, jako że każde społeczeństwo ludzi wybitnych jest spragnione. Zaś jedną małą zaletą ludzi wybitni tego właśnie pokroju: nie brak im nigdy animuszu. Są jak gracz nie tracący dobrej miny, póki choć jeden dukat jeszcze w kieszeni mu się kołata. I z dukata można zrobić tysiące — byle dobrze postawić.

A zaś potężne stronnictwo Apolinarych Budziszów posiada jeszcze dukatów znacznych dziesięć. Cożż ubywa jedenasty!... Cożż że gra do tychozasowa nie zubożyła nas ani o jednego tyńa. *A la guerre comme à la guerre!*... W grze i w walce muszą być i straty; bywają walki nawet z samych składających się przegranych. Nie powinno nas to wzruszać zbyt. Pan Dmowski wprawdzie ustępuje, ale stąd nie wynika „żadne zmiany w polityce Kola”.

Tyle podał do wiadomości prostaczków „Reichs-Anzeiger” potężnego stronnictwa — tyle, nie więcej bo, wiem nam wiedzieć wypada. Tego samego zdania jest i organ urzędowy drugiego stronnictwa, mniej „potężnego” co prawda, które również jednak uważa za rzecz najzupełniej normalną, aby pod względem politycznym ogół pozostawał cenny jak tabaka w rogu. Wiem ci jadoskonale, jak nieroztropną jest rzeczą *salutem* aż z dwoma naraz stronnictwami, alisci niepodobne do siebie jak niebo do ziemi, w jednym się areszcie zaszły — w ignorowaniu ogółu, w zamilowaniu do machinacji na uboczu.

Polityka międzynarodowa szczególnie, z konszachcowań już zbyt długo zakulisowe zabiegi z powodu przesilenia, jakie odbywa się w Kole koronnem, zasiadającym w petersburskiej Izbie państwowej. Nie sprzyjała mu zaś przedewszystkiem kręciackie manifesty, w rodzaju tego, jaki czytaliśmy o ustąpieniu Dmowskiego. Jakże to?... Delegacja pozbawia się swej głowy i dostaje ma inną, ale kurs jej pozostanie ten sam, myśli i dążenia bez zmiany!... Wolne żarty!... Powiecie, że Kolo polskie jest organizmem o

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

2) **ELIZA ORZESZKOWA.**

HEKUBA.
(1863).

Zrozumiała, że wiościzna ta, w cichą samotność równin polskich rzucona, stanowiła warsztat jedyny, na którym wyprząść i wytkać trzeba było tych, których kochała, że ten domek pod słomianą strzechą, pomiędzy stare lipy i grusze wtulony, musi stać się opoką dla stóp drobnych, dla długiej przyszłości jej dzieci, i że ona jedna tkła na warsztacie, opokę przed skruszeniem się uchować potrafi. Pomocnika, tembardziej wyręczyciela, nie miała, nie! Wzię do warsztatu i opoki zabrała się sama zżawo, energicznie i rozpoczynała się dla niej życie twarde, szorstkie, jak wór sieczki, napelnione drobniagami, które tak, jak żółbia sieczki, były dla dotknięcia ostre i kłujące, dla ocazu szpetne i przykre.

On, licznych i mniej niż więcej

mających krewnych mając, jeździł od dworu do dworu, tu tygodnie, tam miesiące bawił się i bawiąc, dla obyczajów gładkich i humoru wesołego wszędzie mile witany i widziany, zawsze jeszcze paniom podobający się i przypodobujący, ładnie śpiewający, na polowaniach umiejący strzelać celnie, a potem o nich najśmieszniejsze anegdoty opowiadał.

Do domu zaglądał kiedy niekiedy, w zgrabnych ramionach dzieci przez czas jakiś pochuśtał, żonę pieszczotami i czułościami osypał, a potem poziewał za nudy, wyciągał się w całej długości na sprzętach, nad nie- szczęściami swemi białadą zaczynał, aż po niedługim czasie, następowała pora humoru piekielnego, posępności grobowej, fukania na wszystko i wszystkich, czasem nawet grózb rychłej, a bodaj że nawet samobójczej śmierci, aż nakoniec, dłużej już życia w tej norze, w tej dziurze, w tym czyszcen ziemskim wytrzymać nie mogąc, odjeżdżał znowu, aby po tygodniach lub miesiącach, powrócić na dnie niedługie i zdarzyło się, że nigdy już nie powrócił. W domu daleko mieszkających krewnych sro- dze na polowaniu przeziębiony się —

umarł. P. Teresa zaś długo po nim z twarzą od płaczu spuchniętą chodziła. Patrzyła wówczas na nią mawiał pomiędzy sobą: „ma też kogo tak długo i wiele opłakiwać!” Ona jednak płakała długo i wiele. Taką już była...

Zresztą, jak przedtem, tak i w dalszym ciągu, chodziła po polach, dozorowała robotników, stróżowała nad orką, młócką, zasiewem, siano- kosiem, żniwem, doglądała inwentarza, z pomocą paru dziewczek ogrody uprawiała, nierzadko własnoręcznie gotowała strawę, a w długie noce zimowe szyla odzież dla siebie i dzieci. O pierwszych brzaskach dziennych, na mróz, deszcz, śnie- życę, wichurę, czy na rajskie od ros- świeżych i świtań błękitnych po- ranki letnie, pierwsza wychodziła z domu, aby nielozna czeleść budzić, wraz z nią roboty dzienne rozpo- cynała. Oprócz tego, często do są- siednich wsi i miasteczek jeździła, wszystko, co trzeba było, sprzedając, kupując, braki różne zapelniając, stratom zapobiegając, o mnóstwo drobni tego twardego bytu dobija- jąc się z trudem, z targiem, z tro- ską, od których nieraz poty perli- ste na czoło jej występowały. W

dotadku, zupełnie już niewiadomo jakim sposobem, czy jakim cudem, zdołała sroć tego wszystkich trzech synów z kolei do szkół przysto- wać i wysłać, córkę jakotako wy- edukować i dwoje dzieci najmłod- szych, drobnych jeszcze, doglądać... Coż dziwnego, że od lat wielu już w sposób taki żyją — straciła formę. Było to wyrażenie jednego z sąsiadów, który, patrząc raz na nią przez pokój idącą, zjecha rzekł do obecnych.

— Pani Teresa zupełnie straciła formę... I prawdziwie to było do tego stopnia, że gdy szła, to z pewnego oddalenia trudno było powiedzieć na pewno, czy to kobieta, albo mężczy- zna idzie, albo zbliska znowu, ka- żdy nic o niej nie wiedzący długo namyślałby się musiał przed zado- cymowaniem, do jakiego stanu spo- łecznego i poziomu cywilizacyjnego niewiasta ta należy.

Nie była wcale otyłą, a jednak w pasie, ramionach i całej sobie była gruba. Pochodziło to ze zgru- bienia, czy rozrostu muskulów, któ- re wciąż mocowały się z chłodem, gorącem i fizycznym trudem, a na- dawało jej pozór brylowaty, ciężki.

dziwnie znowu sprzeczący się z żywością i energią ruchów. Po da- wnych jaśminach i różach jej twa- rzy, śladu już nie pozostało i ogo- rzałą, zgrubiałą skórą powleczo- ną twarz tą, zachowała tylko piękny zarys ust i czoła, a także te duże, w niepospolicie piękną oprawie — te oczy, których piwne źrenice, te- raz jeszcze umiały w chwilach wzruszenia, czy zamyslenia sypać złotymi skrami, lub świecić jak gwiazdy.

Ale do tego stracenia przez p. Teresę formy, więcej jeszcze od zgrubiałości muskulów i twarzy, przyczyniało się ubranie. Był to był dla wytwornych i strojnych są- siadek skład dziwów nad dziwami w tem ubraniu, które nigdy nie wie- dzieć nie chciało o modzie i elegan- cji, a wiedziało tylko o tanioci i wiecznym braku czasu! Więc spó- dnice jakieś zbyt krótkie, a co gor- sza, z jednej strony dłuższe, z dru- giej krótsze, kaftany jakieś źle skro- jone i z pierwotną prostotą uszyte, buty grube i stukające, chustka na głowie zamiast kapelusza. I tylko włosy... Do tych p. Teresa słabość snąć miała, bo zawsze lśniącej i w gładki warkocz zaplecione, zwiłyjały

się z tyłu jej głowy nakształt ogro- mnego węża, któryby miał barwę mieniącej się w blasku słońca łuski kasztana.

Zapracowała się p. Teresa, za- niedbała samą siebie i „straciła for- mę”, lecz nie zdawało się to jej martwić ani zawstyżać, ani zrażać do bywania kiedy niekiedy w do- mach sąsiedzkich, do brania udziału w licznych nawet zebraniach towa- rzyskich. Był w niej pociąg do ży- cia towarzyskiego; wesołość pomiędzy ludźmi bywała, mówną. Gdy z bry- czuszką, w dwa male koniki zaprzę- żonej przed domem sąsiadów wy- siadłszy, krokiem swoim zamasy- stym i stukającym, w sukni z jed- nej strony krótszej, z drugiej dłuż- szej, do pięknego, wykwintnego, lu- dnego salonu wchodziła, na ustach miała uśmiech szeroki, który rząd zębów, jak perły białych, odślaniał, a na powitanie, ręce obecnych tak mocno w stwardniałych od pracy dłoniach ścisłała, że niektórzy aż z bólu sykali. Na kanapie albo jakim paradnym fotelu ją posadzić, zupeł- nem było niepodobieństwem.

(D. C. N.)

jedenastu głowach. Mówić takie rzeczy można, ale trzeba w nie też wierzyć... a to nie wierzy najskrajniejszy endeń nawet.

Pozostaje więc sprawa ustąpienia Dmowskiego faktum, dla szerokiego ogółu obawy jedynie budzącym. W następstwie polityczny społeczeństwa zamiast lepszego świata, wprowadza większy tylko chaos. Chaos ten zwiększają znakomicie różni wolno praktykujący komentatorowie, dokonywającego się nawzajem przełomu. Ci balamucy czytelników swych jeszcze bardziej. Mogą to czynić tylko dlatego, jednak, że sfery „miarodajne” w królestwie uprawiają wciąż grę w zakryte karty. Szokliwitość i bezcelowość. Pozwala przypuszczać, iż machinacje albo korzyści partii jakiejś stoją w dalszym ciągu ponad poczuciem powszechnego dobra, jak stałyby wówczas, gdy wybierano tłumy wyborców-pienków, z pośród których dziś z latarnią nawet wyszukać nie można człowieka zdającego na posła. Ale prawda — wybory ci to powstać byli różnych wydań Budzisz, a ci, zdawałoby się, dokonali już swego. Ale nie... Oni chcą uszczęśliwić Polskę dalej. Balamucenie ogółu trwa więc w dalszym ciągu.

Czy nie należałoby tedy, by ci, co rozumują logicznie i pracują jawnie, oświecili raz wreszcie chwilę z całą szczerością.

W. B.

W SERBII.

Wielkie niezadowolenie, panujące w Białogrodzie z powodu ugody między Austrią a Turcją, objawia się dotychczas głównie w nadzwyczaj ostrych artykułach prasy, która zarzuca wszystkim mocarstwom Europy, fałsz i obłudę. „Polityka” atakuje przedwzrostem Niemcami niesynia wszystko, aby utrzymać pokój. Rosja zarzuca „Politykę”, że wobec Serbji odegrała rolę dwulicową. Dziennik ten kończy takim argumentem: „Jeżeli słuszne żądania Serbji nie będą na konferencji mocarstw spełnione, to Serbja zrobi, co będzie uważała za stosowne. — Europa przekona się, że tylko po trupach serbów. Bośnia będzie mogła zostać powojną austriacką.”

Na niedzielę zwołano w Białogrodzie wielki wiec, celem zaprezentowania przeciw aneksji i przeciw procesowi o zdradę stanu, jaki się odbędzie w tych dniach nad kilkudziesięciu serbami w Zagrzebiu. Obawiają się, że z okazji tego wiecu przyjdzie do burzliwych demonstracji ulicznych.

Bez przesady powiedzieć można, że w całej Serbji panuje usposobienie wprost rozpaczliwe. Z początku nie chcieli wierzyć w prawdziwość doniesień, dotyczących się zawarcia ugody austro-tureckiej. Gdy nadeszły wiadomości, potwierdzające te doniesienia, zaplanowała rozpacz.

Na Radzie ministrów przyszło do burzliwych scen. Zarzucono posłom w Serbji i Konstantynopolu, że nie informowali swego rządu o najcięższych ostatnich czasach. Król i inni ministrowie czynili Miłowanowiczowi wyrzuty, że polityki swojej nie zastosował do usposobienia mocarstw. Obecnie bowiem żadne mocarstwo, nawet Anglia i Rosja, nie chcą przyjąć z pomocą Serbji.

Prasa rosyjska.

Przeciw październikowcom.

Organy prasy krajowej prawiły przez pewien czas zajmowały się wyłącznie szczeniem przeciw partiom opozycyjnym, co udawało się im łatwo i nie spotykając się z oporem w biurokratycznych i innych wpływowych sferach.

„L'opinion vient en mangant”.

Na znak, dany na początku grudnia, organy wszystkich różnych i często wrogo względem siebie usposobionych organizacji związkowych rozpoczęły kampanję przeciw partii 30 października. Oto np., co pisze organ związkowców „Russkaja Prawda”:

„Obalacie październikowców! Październikowcy, na których opiera się w Dumie „gabinet” Stolypina, popiera żydów!”

„Październikowcy oddali sprawy, dotyczące Kościoła prawosławnego, w ręce żydów i popów tatarskich.”

„Wódz październikowców, Guczkow — jest synem żydowski.”

Następnie charakterystyczną jest notatka p. t. „Bożeśność”:

„Niedawno wódz partii październikowców w Dumie, Guczkow, referował w Moskwie sprawę działalności tej „stolypinowskiej” partii poronionych płodów, przyczem chwalił się wpływem, jaki rzekomo partia ta wywiera na bieg spraw państwowych; ośmielił się on powiedzieć, że wpływy październikowców należy przypisać ogłoszeniu reskryptu Najwyższego na imię Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajowicza, którego usunęto ze stanowiska prezesa obrony państwowej.”

„Przekonani jesteśmy, że taka bezcelność tego „hominiis notis”, bynajmniej nie wpłynęła na zmianę do niego stosunku „konstytucyjnego” ministra Samowiednego Cesarza.”

Oprócz szczepów w prasie, „zwiażek”

zamierza chwycić się innej polityki, a mianowicie „zwrócić się do Senatu po wyjaśnienie, czy może być uznane za prawne ulegalizowanie przez rząd partii „30 października”, oraz „pokoju odrodzenia”, wobec tego, że partia ta jawnie dąży do obalenia istniejącego w Rosji samowładczego ustroju państwowego”. Taką decyzję powziął komitet „narodowej partii monarchicznej”.

O marjawitach.

Jeden z łaskawych „opiekunów” naszych p. W. A. Moszkow, który za „specjalność” obrał sobie popieranie wszelkimi siłami marjawitów, zamieścił znów w ostatnim numerze „Now. Wr.” obszerną korespondencję z Warszawy, poświęcającą ją całkowicie tak bliskiej jego sercu sprawie.

Dowodzi zatem swoim czytelnikom rosyjskim, jakoby „badania nad duchowymi marjawickimi wykazały, że są to ludzie bardziej moralni, bardziej energiczni i bardziej wykształceni od pozostałych księży”.

Taki sam rezultat daly badania p. Moszkowa nad wyznawcami marjawizmu; zapewnia przynajmniej, że nie są to bynajmniej pijacy, ani złodzieje, ale ludzie spokojni i pracowici.

W końcu swej opowieści wzmiankuje p. Moszkow o jakiejś „starej staruszce”, którą spotkał w „jednym z warszawskich kościołów marjawickich”, modlącą się „przed obrazem, w rodzaju anajoty”. Owa stara staruszka, poznawszy w p. Moszkowa rosyjanina, rozczuliła się i zaczęła wylewać przed nim wszystkie swoje żale, oświadczaając w końcu, że jeżeli marjawitów „nawrócą na wiarę rosyjską, to nie przeciwko temu mieć nie będą, a w każdym razie do kościoła już nie pójdą, bo lepiej umrzeć, niż tam wracać...”

P. Moszkow spieszy donieść o tem, komu należy, zaznaczając przy tem sławipilnie, że „byłoby wprost grzechem stawiać temu ruchowi jakiegokolwiek sztuczne przeszkody...”

Oczywiście, jak wiemy, żadnych sztucznych przeszkód nikt marjawitom oddawać już nie stawia. Idzie zatem najwidoczniej p. Moszkowowi o coś zupełnie innego...

Z chwili.

W kuluarach Dumy Państwowej, w czasie posiedzenia komisji finansowej, poruszono sprawę udziału członków Dumy w pomocy na rzecz ofiar klęski ostatniej we Włoszech.

Zdaje się, iż utrzyma się projekt, zarówno omawiany w Dumie jak i w Radzie Państwa, aby ofiarować na cel powyższy jednodniowe diety posłów i członków. Wyniesie to od Dumy 4,000 rb. i od Rady Państwa 8,000 rubli.

W kołach parlamentarnych frakcji kadetów na porządku dnia leży sprawa kandydatury członków Dumy, po przewidywanym już usunięciu posła Kolubakina.

Najważniejszymi kandydatami są: Kulter, b. wiceminister, i gen. Subboticz. Ten ostatni, jak się zdaje, weźmie górę, gdyż kadeci radząby widzieć w swem gronie wojskowego, dobrze świadomego spraw wojennych, aby w ten sposób zjednać dla siebie cały skład oficerów armji.

Z powodu ulaskawienia przez Monarchę 73 osób, skazanych w procesie ekaterynowskim, p. A. Stolypin pisze w gazecie „Nowoje Wremia”, co następuje:

„Ulaskawienie, pomimo usilnych starań opozycji, aby wyzyskać całą tę sprawę w celach propagandy, niewątpliwie świadczy o wzmożeniu się siły państwowej w Rosji”.

Kursja pogłoski o ulaskawieniu i skróceniu terminu dla osadzających karę więzienia w twierdzy Pietropawłowskiej gen. Stessela, adm. Niobogatowa i innych oficerów, skazanych w tej samej sprawie. Gen. Stessel jakoby dość ciężko zapada na zdrowiu i niecierpliwie oczekuje terminu wyjścia z więzienia. Natomiast adm. Niobogatow przyjął tę wieść obojętnie, ubolewając jedynie nad tem, że po za taką nie ma dlań już żadnego usprawiedliwienia.

— Hr. Pahlen w końcu stycznia ponownie wyjeżdża do Turkiestanu. W marcu ma on przystąpić do rewizji w Murgabskich dobrach Cesarskich.

Cała misja hr. Pahlen w Turkiestanie potrwa do 1 czerwca r. b.

— Dnia 30 grudnia minister oświaty, Schwartz, osobiście złożył w Carskim Sióle projekt nowej ustawy uniwersyteckiej wraz z raportem własnym.

W najbliższej przyszłości projekt nowej ustawy uniwersyteckiej zostanie złożony Radzie ministrów.

— Redaktor i wydawca gaz. „Wiesze” wystąpił z prośbą do głównego rządu. Związków rosyjskiego, aby mu udzielono pożyczkę w sumie 3 tys. rubli, gdyż, o ile takiej nie otrzyma, będzie zmuszony dla pokrycia grzywien na im ciążących sprzedaż ruchomości redakcyjne oraz drukarnię swego organu.

Atoli komisja finansowa rady Związku pożyczki odmówiła, natomiast postanowiła prosić prezesa ministrów o zwolnienie „Wiesze” od kary, dla niej zbyt ciężkiej.

Mile były tedy z tego początki, lecz koniec, jak się widzi, może być dość smutny.

— Według źródeł urzędowych, w roku ubiegłym, w całym imperjum zostały zamknięte lub zawieszone z różnych przyczyn 73 wydawnictwa periodyczne.

— Gazeta „Golos Moskwy” komunikuje ze źródeł wiarygodnych, iż pertraktacje o pożyczkę zewnętrzną zostały ukończone bardzo pomyślnie i w ciągu dni najbliższych pożyczka stanie się już faktem dokonanym.

A więc wiadomości plan niektórych o trudnościach i przeszkodach niespodziewanych są, jak się okazało, pozbawione wszelkiej podstawy.

— Od 1 stycznia z. b. „Moskowskaja Wiedomosti” przeszły pod redakcję Syro-

miatnikowa (Sizmy), b. współpracownika gaz. „Nowoje Wremia”.

— Główny zarząd więzień w tych dniach obesał okólnikiem zarządy więzienne miejscowe, wyjaśniając, iż więźniowie obowiązująco powinni uczęszczać na nabożeństwa, urządzane w więzieniach.

— Ministerjum dróg i komunikacji, na sesji wiosennej Dumy Państwowej wystąpił z projektem o udzielaniu pożyczek urzędnikom i oficielom kolejowym na budowę domów w pasie wywalczonym na rzecz kolei.

— 30 grudnia, na scenie teatru Petersburskiego zaszedł tragiczny wypadek z artystką Tichomirową. Sztuka grana „Nick Carter” wymagała od niej samobójstwa w akcie 3-im. Artystka schwyła rewolwer rekwizytowy, który, jak się następnie okazało, był nabity, i zranila się wystrzałem w pierś, padając krwią oblała na scenie.

Publiczność została boleśnie tym faktem dotknięta, zaś przedstawienie przerwano.

— W tych dniach, w Moskwie dokonano aktu sprzedaży na rzecz syndykatu kapitalistów londyńskich kolosalnego przedsiębiorstwa na Uralu z kopalniami złota, miedzi, srebra i cłowiu. Jednocześnie krąży pogłoski o przejściu w ręce szwedów zakładów Sysserskich, należących do sukcesorów Turczaninow i Solonirskiego.

CATULLE MANDÉS.

Genjusz kropli wody.

Nie spodziewajcie się, ażebym wyznał wam, jaką przysługę oddał Genjuszowi Kropli Wody podczas pewnego z nich spotkań; nie spodziewajcie się tego po mnie, gdyż, o ile lubię się chlępić, posłuszny poszeptom złego ducha, z grzechów, jakim się oddaję, o tyle się strzegę przechwalania memi uczynkami.

Przypuszcę w bajnej swej wyobraźni, iż wargi moje, zdążwszy z nagłą przeuroczystą perłą, w której ukrył się on na ognienie oka w kąciku drożych różowych usteczek, uchroniły go przed dotknięciem i pocałunkiem jakiegoś szosdziesięcioletniego starca. Przypuszczajcie, co chcecie.

Co się mnie tobie, nie zdradzę wam nic; dość, że winien mi był wielką wdzięczność i, aby mi jej dowiedzieć, rzekł:

— Poeto, synu króla, (w owym czasie byłem synem króla i poetą, a z dwóch tych tytułów zachowałem za szczytniejszy), pozwalam wypowiedzieć ci szczerze życzeń i przysięgam, że je wypełnię, jeśli nie zażadasz niczego, co by przekroczyło zakres mej władzy.

— Och! Genjusz Kropli Wody — odrzekłem — nikił blasku, drżący na powierzchni kropli wody wiem dobrze, że władza twoja nie demonem władzy potężnych duchów, rozkazujących żywiołom, ani nie jest demonem Huraganu, co rozstrząca olbrzymie fale o tuste brzozy powtórow. Sądzę wszakże, że możesz mi ofiarować kroplę rosy?

— To mogę — powiedział śliczny Genjusz.

Odbiegł, a powróciwszy po krótkiej chwili podał mi na dżbie trawę kulkę przejrzystą i drżącą.

Westchnąłem kroplę rosy i upojony wykrzyknąłem: „Ach! jest mi, jakbym wchłonął całą słodycz przeczyszczonego nieba i całą słodycz dziewiczych lasów o poranku”.

Genjusz zapytał:

— Jakże jest drugie two życzenie?

— Daj mi kroplę wody z rzeki, o-łożonej stołcem i cieniowej zielenią.

— To mogę — rzekł.

I przyniósł mi na liście wierzbowym małą przejrzystą kulkę.

Wetchnąłem kroplę wody z rzeki i zachwycony pomyślałem: „Ach! jest mi, jakbym miał w sercu całą świeżość dnia wśród dnia upalnego i całą złością zieleni czerwcowej!”

Genjusz zapytał:

— Jakże jest trzecie two życzenie?

— Daj mi kroplę wody ze strumyka, płynącego pośród łąk.

— To mogę — rzekł.

I przyniósł mi na płasku margerytki drobnej przejrzystą kulkę.

Wetchnąłem kroplę wody ze strumyka i wyszeptalem w zachwycie: „Ach! jest mi, jakbym miał w duszy całą woń niezapachów i konwali i całą błękitną czystość pierwsioków”.

Genjusz zapytał:

— Jakże jest czwarte two życzenie?

— Daj mi kroplę wody ze źródła górskiego.

— To mogę — rzekł.

I przyniósł mi na szalunianym kryształku jasną, przejrzystą kulkę.

Wetchnąłem kroplę wody ze źródła górskiego i odświeżony od słońca do głowy tym żywym chłodem, śpiewałem: „Ach! w żyłach moich rozlewa się rozkosznie cała biel niedoścignionych szczytów i cała niewinność śniegów alpejskich, niedotkniętych stopą ludzką”.

Genjusz zapytał:

— Jakże jest piąte two życzenie?

— Daj mi kroplę deszczu nocnych.

— To mogę — rzekł.

I przyniósł mi na pusku, wyjętym z gniazda jaskółki, jasną, przejrzystą kulkę.

Wetchnąłem kroplę deszczu i ogarnęło mnie rozmarzenie, pełne tak snutej zadumy, iż zadrżałem mówiąc: „Ach! czuję w sobie coś niebo, zasnuło mgłami i pełne zgasyonych gwiazd, całą niewymowną melancholię i płaczących przesłonię”.

Genjusz zapytał:

— Jakże jest szóste two życzenie?

Tym razem nie śpieszyłem z odpowiedzią, gdyż było to ostatnie życzenie, jakie miałem prawo wypowiedzieć. Roz-

myślałem długą chwilę. Wreszcie odpowiedziałem:

— Nikły blasku, drżący na powierzchni kropli wody! pragnę teraz takiej kropli, która zawieralaby sama w sobie i smutek gwiazd podczas nocy deszczowych, i niewinność wiecznych śniegów, i wonie łąk, i przejrzystość rzeki złotej w słońcu i zieleni wśród gałęzi, i słodycz dziewiczych lasów, słodycz nieba o poranku.

Genjusz dumiał.

— Rozumiem, czego chcesz — wyszeptał.

— Pragniesz, bym ci ofiarował łzę twojej kochanki?..

— Tak — wykrzyknąłem.

Zniknął.

Po długiej chwili powrócił, przynosząc na końcu złotej włosy, czy też na złocistej nici wodnej trawy, jasną, przejrzystą kulkę.

Wetchnąłem namiętnie łzę mojej kochanki, ale natychmiast rzekłem surowo:

— Oszukałeś mię, Genjusz Kropli Wody! Ta przezroczą perła nie została wyłana przez oczy, które ubóstwiam.

Zmieszkał się, nie wiedział, co odpowiedzieć, a wreszcie przemówił:

— Przebac mi, nie mogłem niestety przynieść ci łzy tej, która uśmiałaby się do tyłu innych, nie płacze już za toba.

— Niestety! — westchnąłem.

— Ale dalem ci w zamian kroplę wody z Morza; a ponieważ w pięknie i okrutnym Morzu, gdzie wszystko się łączy i ginie, jest i słodycz nieba o świcie, słodycz lasów dziewiczych i przejrzystość rzek zielonych i złotych, i woni łąk w rozkwicie, i czystość wiecznych śniegów, i blade światło gwiazd rozplakanych, po czemuż, nieszczęśliwie człowieku, poznałeś, że kropla ta nie jest łzą twojej kochanki?

— Po tem — odpowiedziałem — że nie dość jest gorzka.

Myśl Boża.

(Ze snów i z widzeń).

Wiem — że są myśli, co są myśli [szczyt, Nie padnie na nie ziemski cień, [ni twoga,

Wiem, że są duchy, które tam — [przed bytem Znały się — będą jeszcze myślał Boga.

Pan był dał duchom i posiał [w wszechświaty, Istność ich miała być harmonij [zdrojem,

Szczęściem tchnąć miały, jako [wonia kwiaty, A promieniować cnotą i pokojem.

Lecz szatan czuwał — cel Boży do [skutku Nie doszedł... w drodze to dusze [sieroty

Szatan zerwał i rozdzielił [smutku Otehlania czarną i — morzem [tęsknoty...

A Pan pozwala, by duchy kuszone I nie odejmie doświadczeń kielicha... Aż po tej próbie wróca Mu na łono, Jako „myśl Boża” zbełża — a cicha! Bożymir.

TEATR POLSKI.

„TRILBY”.

Sztuka J. Mauriera i P. M. Pettera.

W afiszu powiedziano: „sztuka”. Określenie to wprowadziło — o ile mi się zdaje — Suderman, nazywając tak utwory o ciężkim dramatycznym nastroju, a jednak nie zupełnie odpowiadające temu, co się wie szablono dramatem lub tragedją.

Co do „Trilby” wszakże wątpliwości takich być nie może. To tragedia okropna, straszna — tragedia na porost włosów. Tem zaś niewłaściwie nazwano ją „sztuką”, że tak się ona ma do Sztuki, jak „Historja” panopticonu z gabinetem anatomicznym do muzeum Luwru, albo Pinakoteki monachijskiej.

Sala była słabo załudniona. Może zaszkożdziła widowski filantropia p. Kaweckiej; ale swoją drogą winna temu również administracja teatru, która tym razem sztuki swej nie pokazała. Bo gdy się takie produkcje wystawia, trzeba je umieć odpowiednio reklamować, właściwie wywoływać zaciekawienie, stwarzać należyte akcesoria, budzić specjalny nastrój. „Trilby” powinno się było zapowiadać olbrzymiem łożo-granatowem afiszami z mnóstwem czerwonych wykrzykników; trzeba było ustawić na Łukiszka wielką budoklejoną jaskrawymi portretami Svangalię, okrutnego hypnotyzera, i obrazami ciężkich halucynacji uwidzianej przezeń Trilby, co — zażył hypnotyzowana — w ciągu całych pięciu lat przez sen śpiewa. Przed budą należało umieścić herolda w jednej nogawicy czarnej a drugiej zielonej i kazać mu przez tubę wołać: „zaraz się zaczyna”.

Spektakl miałby powodzenie. Spieszyłby nań tłumnie wszyscy czytelnicy fałszywanego „Sherloka Holmesa” tudzież niefałszywanego „Pinckertona” i mieliby to, co lubią.

Ale dyrekcja zapowiedziała „sztukę”. Skutkiem tego, jeno część publiczność widowskim tem się ubawiła. Gorsze gości premierowej doznały przykre niespodzianki. Ale sądzę, że takti *prima aprilis* może teatrowi naszemu bokiem wyleść.

Ostatecznie pragnęliśmy wiedzieć, czy kierownictwo tutejszej sceny paskiej ma w układzie repertuaru jakiś myśl przewodnią, czy też dobór sztuk zależy wyłącznie od przypadku?

Rozumiem, że czasami najlepsze teatry wystawiają nędzne sztuczki dla popisu aktorskiego, dla jednej albo kilku dobrych ról. Ale w „Trilby” nawet tego niema. Zarówno postać tytułowa, jak przesiładowcy jej, Svangalię — naszkicowane są gruby, prymitywnie. Kontury obu figur obliczone są na daleką perspektywę bud jarmarcznych. Cienkowanie subtelności w interpretacji aktorskiej jest tu robotą wysoce niewdzięczną, bo możliwą tylko w niektórych szczegółach, w pojedynczych scenach. Wykaczanie detali nie harmonizuje z ogólną tendencją rysunku i budzi takie wrażenie, jak gdyby rzeźbiarz, mając przed sobą z gruba ościoną Karjatydę, pozostawił jej subtelnie modelować jeden palec u ręki.

To też przykro, było patrzeć na wysiłki np. p. Morskiej, która w scenę, nieprawdopodobnie szeroko-wiskiego przebudzenia po pięciolatnim śnie hypnotycznym, tak wiele włożyła artysty. Czyż godzi się perły talentu rzucać byle jakiej roli?

W recenzji z takiej sztuki, jak „Trilby”, wykonawców niepodobna ani chwalić, ani ganić. Kto się na grę wysiłł, tego mi żal; kto ją lekceważył — o tym nie wiem, czy winna temu niedołęność, czy też krytycyzm. Oto np. na podstawie samej tylko interpretacji roli Svangalię, trudno byłoby czynić p. Borawskiemu zarzut, iż grał, jak mamekin. Postać jest tak nieprawdziwa, tak wulgarnie namalowana, że inteligentny aktor, chcąc konsekwentnie figurę tę odwzorzyć, winienby świadomie czynić ją drewnianą.

W innych ważniejszych rolach wystąpili pp. Rychłowski, Dybizański, Osterwa, Szymański, Neromski, Strycharski i Muszyński. Najsympatyczniej oddał młodzieńczego malarza p. Dybizański. Doskonale — jak zwykłe — ucharakteryzował się p. Strycharski. P. Różański miał niewielki popis, ale z roli dozorcy domu uczynił wszystko, co się dało. Poza tem wspomnieć należy o p. Lochmanie, który tchnął życie w maleńki epizodyczny występ.

B. H.

„NA ŁEB NA SZYJE”

farsa z francuskiego.

O! farsa z francuskiego. W takich wypadkach powiada się, że sprawozdania pisać nie warto, bo ostatecznie za jej treści niewiele komu zależy, co zaś do oceny, to nie chciałbym, aby polegała ona na pensjonarskim moralizatorstwie, z powodów zbyt blawych. Farsa. Jeżeli paska, to tem lepiej dla publiczności noworocznej, dobrze usposobionej po wizytach, którą z teatru sanki dzwoniące wożą jeszcze na jakowas hulankę, może mniej wesołą, a jeszcze bardziej... paską. Gdyby w sali Miejskiej na Nowy Rok wystawiono jego klasyczną mość Ryszarda któregoś, albo, ku umoralnieniu dusz, jaką inną tragedję, w której cnota triumfuje, a występki zostają ukarane, najbardziej ukarany czułyby się kasa.

Farsa. Im głupsza — tem lepsza. Żona zdradza męża, mąż żonę, tym razem właśnie mąż nie zdradza żony; w tem *point de nouveau*.

Alenie o to tu chodzi. Jest ruch, ogień, wesołość i galeria zrywa boki ze śmiechu przy udanym koncepcie, parter wydobywa chustki do nosa, niktyleko poło, aby przetrzeć zalawione *face à main*.

Grano na łeb, na szyję. P. Okornicki grał świetnie, reżyserował ze swobodą i znajomością rzeczy.

P. Górski urozmaiciła swą grę dobrze pomyślanymi szczegółami; między innymi p. Kuniewicz podtrzymał rolę doktora wysunął na plan pierwszy, dzięki szczeremu humorowi, który naogół panował na przedstawieniu.

...Y.

Ach!!!

Każde miasto ma coś specyficznego swego. To coś bywa albo wytworem przemysłu lokalnego, albo owocem kultury lub tradycji danego miasta. To „Coś” robi miasto popularnem na całym świecie.

Smorgonie mają swe obwarzanki, Butrymadne pierniki. Gdyby nie woda, połowa ludzkości o istnieniu Kolonii nie miałaby pojęcia. Czyż komu po za Bawarią, Obermergan byłoby znanem, gdyby nie miasteczko?

I Wilno ma swój specyficzny wytwór, od niedawna wprawdzie, ale ma. Wytwór, który postawił nasze miasto na przysłanym mu stanowisku, w równym rzędzie z Paryżem, Wiedniem, Berlinem. Nawet Warszawa, na której poniekąd się wzorujemy, nie zdobyła się na coś podobnego.

Mieszkańcy lub znawca Wilna domyślił się, że to mowa o „Ach”. Co to jest „Ach”? Określić i opisać nie sposób, trzeba to widzieć. A widzieć można to raz do roku, gdy „Dom św. Antoniego” apeluje do dobroczynności publicznej. W tym roku, jak szysielśmy, będzie można oglądać „Ach” w Sali Miejskiej 19 stycznia o 8 wieczorem.

Koncert na biednych m. Wilna
adal się doskonale, dzięki niestrudzone-
mu zabiegom Komitetu organizacyjnego,
z hr. Józefem Tyszkiewiczem na
czelo. Sala była literalnie przepelnio-
na publicznością rozmaitych sfer. De-
klamacja zarówno polskie jak rosyjskie,
wydaly doskonale w interpretacji ar-
tystow obu scen: pp. Rajewskiej, Moroz-
wiczówny, Popławskiej i Rybnikowa.
Dużem powodzeniem ciosyły się też
piosenki muzyczne pp. Welsa, Malkina i
Weinbrena. Ciom wieczoru stanowił —
rzecz prosta — występ p. Kaweckiej,
która oklaskiwano gorąco, zmuszając do
licznych nadatków, i to nie poprzestając
na splewianych, bo L. gwizdanych.

Przy bucie podejmowali gości mi-
lodzi innymi p. hrabina ordynatowa z
Potockich Klementyna Tyszkiewiczowa,
Antonina, Józefowa i Benedyktowa hr.
Tyszkiewiczowa, Józefowa Bohdanowi-
czowa, Sowyrynowa hr. Drohojowska,
Aleksandrowa hr. Czapska, Józefowa
Młecykowa.

Raut u Hrabiny Ordynatowej. W
piątek, po koncercie na biednych m.
Wilna, odbył się u Klementyny hr.
Tyszkiewiczowej wspaniały raut, z udziałem
przeszło stu osób, wśród których
obecni byli wybitni panowie poprzedniego
koncertu, z p. Wiktorją Kawecką na
czelo. Honory domu, że zwykła sobie
uprzejmością, czyniła hrabina ordyna-
towa wraz z synem ordynatem Alfre-
dem hr. Tyszkiewiczem.

Po kolacji, uproszono p. Legrandę,
który świetnie wykonał na fortepianie
kilka pięknych utworów, a następnie
zawsze uroczą p. Kawecką darzyła
spełnionym swym słuchaczom.

Goscinie progi palacu przy ul. Nad-
brzeżnej opuszczano o godz. 3 po
połn. pod nadejmiem wrażeń.

Wieczorek tańeczny. Kolo ry-
skich studentów „Villa”, dnia 6-go sty-
cznia r. b., urządził wieczór tańeczny
w sali Treskina, ul. Wileńskiej, na ko-
rzyść niezamożnych studentów tegoż
stowarzyszenia. Bilety można nabywać
prawy wejściu. Początek o godz. 9-tej.

Z Lutni. Na niedzielę zapowie-
dziane w Lutni wieczór muzyczny, zło-
żony z produkcji orkiestry („Andante
Cantabile” Czajkowskiego, „Kujawiak”
Wieniawskiego), chóru („Cyganie” Schu-
mana, „Wieczór letni” Gounoda), dekla-
macji p. Wollekiej (Bajki Mickiewicza),
oraz gry organowej p. Leśniewskiego,
(„Sonata” Gullimotta).

Firma p. W. Biernackiego iaskawie
użytych Lutni nowooskonstruowanych or-
ganów.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Maskarada. W dniu 4 stycznia
w niedzielę, w salach klubu Polskiego
przy ul. Chersońskiej, odbędzie się
wspaniała maskarada z nagrodami i że-
stotami za najładniejsze kostiumy dam-
skie i męskie i dla dobrze tańczących.
Niezapłacone od tego, jeden z wejści-
owych biletów wygrywa ładny prezent.
Należy sądzić, że publiczność licząc po-
pisy na tę maskaradę, zasługująca
w wielu względach na liczny udział publi-
czności.

Co robić z lodem? Zima obecna,
przynajmniej, nie dokuczyła nam zbyt-
nie dotąd; wszakże bezwzględnie już
wkrótce zajdzie potrzeba energicznego i
ciężkiego wywożenia z ulic i podwór
miejskich śniegu i lodu wyrabianego.

Na tę okoliczność zwracamy baczną
uwagę pp. właścicieli nieruchomości, tu-
żdzie miejskiej komisji sanitarnej. Wi-
niem jest przede wszystkim, że u nas
nie tylko śnieg i lód z ulicy bywa wy-
wożony; przedewszystkiem bywają wraz
z lodem i śniegiem zwalane i wyraby-
wane ścieki i wszelkie nieczystości, któ-
re zamarzają skutkiem braku kanalizacji
w mieście.

Dotąd stale była praktykowana w
mieście metoda, przynajmniej w więk-
szości wypadków, wywożenia lodu i
śniegu z ulic i podwór, na ogrody wa-
rzynne i sady. Ze względu na zdro-
wetność miasta i konieczne środki ochron-
ne wobec grożącej epidemii cholery, na-
leży też metody bezwarunkowo zanie-
chać i zawsze obmyślać miejsca na
krańcach miasta, dokąd takie transporty
winny być stale skierowywane.

Aresztowanie bandy złodziei.
Agenci policyjnej siedziby aresztowali w
Wilnie całą bandę złodziei, którzy przy-
jechali do naszego miasta na „występy
gosińskie”. Banda operowała przeważ-
nie kolo banków. Wśród aresztowa-
nych znajdują się dwie elegancje ubra-
ne młode kobiety.

Szukajcie dziecka. Piotr Rostak,
mieszkały w domu Oświecimskiego,
przy ul. Smoleńskiej, zawiadomił poli-
cję, iż d. 1 stycznia, kolo godz. 4 po
połn., z domu wyszedł jego sześcioletnia
córeczka Ely, pod opieką K. Dawidso-
na, pełniącego u Rostaka obowiązki na-
uczyciela domowego i oboje dotychczas
nie wrócili.

Ujęcie przestępcy. Policja zaare-
stowała oddawa na poszukiwania, na
mocy rozporządzenia wileńskiego są-
du okręgowego, Monesa Adelsona, oskar-
żonego o branie udziału w napadzie na
sklep Ginzberga, jaki miał miejsce dnia
9 lutego 1908 roku, przyczem został za-
bity jeden z pomiędzy goniących
napastników stółkowskich.

Podczas kłótni. Dnia 1 bm., niejaki
Krowcz, zwan, zamieszkały na przedmie-
ściu Nowogrodzkiem, podczas kłótni, w przy-
stępie gniewu, zwał swej 32-letniej żony
Michalinę kilka głębokich ran nożem. We-
zwano Pogotowie ratunkowe, odwiezło Krow-
czową w stanie groźnym, do szpitala Sa-
wicz.

Napad. Dnia 1 bm., na przebiegają-
cego przez zaułek Junkierski, kolo domu
№ 16, Tomasza Lubickiego, robotnika, na-
padli kilku złodziei, którzy domagając się
pieniędzy, nożami zadali mu ciężkie rany,
które rany, poczem, splonowiał przybywają-
cy na krzyk napastwom przebiegającym,
umknął. Wezwano Pogotowie ratunkowe,
odwiezło poszkodowanego do szpitala
Sawicz.

Pożar. Dn. 1 stycznia, w domu Pie-
trucha przy ul. Raduńskiej, z niewiadom-
ego przyczyny wybuchł pożar. Spalono de-
szętnie parterowy dom drewniany. Straty

siegną 500 rb. Dom ubezpieczony nie
był.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było
czynne w 8 wypadkach, w liczbie których
6 wyjazdów na miasto i 2 opatrunki na
stacji Pogotowia.

Przyjechali do Wilna:
(Hotel Europejski): hr. Karolstwo Za-
bielowski, ob. Zygmunt Skirmunt, pułk. Wo-
dźmierz Karpowicz, ob. Ignacy Bohdanow-
icz, rad. st. Dymitr Stupin, cal D. P. Ma-
iej Gucelka, kup. Jan Polmers, ob. Miko-
łaj Lundawa, kup. Aleksander Hochberger,
ob. Stanisław Dusicki-Rudomina, nacz.
ziem Włodzimierz Kuźmin.

Listy do Redakcji.

Szanowny Redaktorze!
Zapytany przez wiele osób, co zna-
czy umieszczenie bajki mojej w jedynolito-
wym, noszącym tytuł „Tajemnica Wilna”, zmu-
szony jestem oświadczyć, że z treścią wy-
dawnictwa tegoż żadnej wspólności nie mam
i gdybym przewidywał, jaką ona będzie, nie
pozwoliłbym na zamieszczenie tam mojej
pracy.

Z poważaniem
Benedykt Hertz

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Osobiste. J. E. ksiądz protonota-
rjus, K. Michalkiewicz, wikariusz apo-
stolski decyzji wileńskiej, przybył do
Mińska.

Wybory miejskie. W niedzielę ma
się znów odbyć zgromadzenie przedwy-
bore. Oby jednak nie z podobnym re-
zultatem, jak ostatnim razem, t. j. żeby
nie odwołano go na kwadrans przed roz-
poczęciem.

Agitacja tymczasem pracuje usilnie,
przyczem, oczywiście, całe masy insyn-
uacji, niechęci etc. są rezultatem oso-
bistych zatargów lub interesu. Pod tym
względem Mińsk nie jest ani lepszy, ani
gorszy od innych miejscowości. Nie bę-
dziemy powtarzać rozmaitych horosko-
pów, będących często wytworem bujnej
wyobraźni, albo lepiej — osobistych pra-
gnień. Nasze obecne wybory, co praw-
da, tak się układają, że rezultatu obra-
chować prawie niepodobna i co najwy-
żej można śnie domyślić.

Pewnem jest tylko jedno: jeśli nie
pójdziemy zgodnie — a urny może wyjść
komplet — najmniej korzystny, a nawet
wprost czarnosrebrny.

„Swistoccy.” W życiu naszej pierw-
szej kooperatywy mamy do zanotowania
nie, wesoły fakt, a mianowicie, zwinie-
cie filij, otworzonej przed rokiem na
przedmieściu w myśl ideał zasadniczych,
że sklepy udziałowe największą korzyść
oddają wówczas dopiero, gdy są do-
stępne dla wszystkich.

Z początku zdawało się, że podmiejska fi-
lja „Swistoccy” przeżyje trudności
i potrafi wyrugować żydowską tandetę
z niedołężnym oszukiwaniem na wadze
i gatunku. Jednakowoż zagrożenie han-
dlarze pocięli się na tego rodzaju „ka-
wał”: oto podzieliwszy mieszkańców do-
nego rewiru pomiędzy siebie, roznosili
towary po domach, nie żądając pnie-
dzy.

Kredyt, zwanego nęcący ludzi bied-
niejszych, zrobił swoje i klientela filij
zaczęła lekcebieć słabnąć. Krótka jednak
działalność „Swistoccy” na przedmieściu
nie pozostała bez wpływu moralnego, bo
obecnie i waga i gatunek towarów, prze-
dawanych po sklepikach, są lepsze. Z
chwila jednak zwiniecia filij, napewno
cony w sklepikach się podniósł, ale za-
to gatunek towaru spadł.

Co do ogólnych operacji, to zarzą-
dowi obecnemu udało się zaciągnąć po-
życzkę, jednak nie bezpośrednio w To-
warzystwie wzajemnego kredytu (co by-
łoby najodpowiedniejszem), ale za po-
średnictwem poszczególnych członków zarzą-
du na ich osobisty rachunek. Taką kom-
binacją jest co najmniej dłańna, boć
chciałoby „Towarzystwo” powinno przed-
ewszystkiem poczynić się do obowiązków
popierania swego sklepu handlu.

Rok ubiegły o tyle poprawił intere-
sy „Swistoccy”, że będzie można dać
dywidendy, której nie wyznaczono w ro-
ku ubiegłym z racji długów. Obrót wy-
niósł w r. 1908 przeszło 50,000 rb.

Ognisko. Swego czasu donosiliśmy
o kłopotach bufetowych naszego klubu
i o zupełnem niepowodzeniu, jakie spo-
kładało próbę „gospodarczego” prowadze-
nia kuchni. Dwie jednak panie, a mianowicie:
p. Lepotowa i p. Baldwin-Ramulowa,
przezwyciężając, że bufet w O-
gnisku powinien dawać nawet zyski, po-
stanowili, tytułem próby, prowadzić go
na własną rękę w ciągu 2-ech miesięcy.

Termin ten właśnie upłynął na Nowy
Rok. Okazało się w rezultacie, że przy
mniejszym obrocie, aniżeli za „gospo-
darczego” prowadzenia, bufet nie ty-
ko nie dał deficytu, ale nawet nie-
wielki dochód. Mamy przeto dowód, że
prowadzenie kuchni w Ognisku nie jest
tak beznadziejnym, jak niektórzy mni-
mali. Można więc ludzi karmić dobrze,
tanie i nie tracić miesięcznie sotek
rubli.

Potrzeba na to wszakże sumiennego
dozoru i pracy.

Teatr. Donoszą nam o przyjeździe
do Mińska p. Knako-Zawadzkiego z tru-
pa, bawiącą obecnie w Kijowie. P. Za-
wadski posługuje się chętnie siłami na-
matykiem miejscowości, do których
przybywa.

Amatorowie, którzy wystąpili a O-
gniskowej sekcji dramatycznej, dali w
szeszy wtorek „Baginoko”, pod reży-
serją p. Orłowskiego. Satuka ta, gra-
na już kilkakrotnie w Mińsku, zgroma-
dziła jednak dość znaczną ilość publi-
czności. Pod względem gry odznaczają
się głównie pp. Michał Snarski, Broni-
sław Ziemiński i Starzycki.

Jak nas informują, amatorowie wer-
bują uczestników do projektowanego
oddzielnego kółka dramatycznego, nie-
zależnego od żadnego z istniejących
stowarzyszeń.

Aktualność. Jak dalece przedsiębiorcy
kinematografów ubiegają się za widowiska-

mi aktualności, stwierdza fakt, że już w
Mińsku w elektro-teatrze Stremera demon-
strowano za widoki z Messyny i Kalabrii
przed katastrofą i po ich zbiorzeniu. Nie
potrzeba dodawać, że tłumy publiczności
obiegają pomysłów teatr.

Ze Smuka. Słabo rozwijające się
życie towarzyskie naszego miasteczka,
potrzebuje stanowczo jakiegoś ogniska,
któreby zarówno miejscowej intelligen-
cji, jak i przyjeźdnym ziemianom, stu-
życiu za punkt zborny i kłęb, łącząc
ludzi, dotychczas od siebie oddalonych,
oddawał prawdziwą społeczną przysługę na-
szej sprawie. Myśl o założeniu własne-
go klubu, znajdując pokątną ilość zwol-
enników, zwiastująca wśród tych, którym
mieszany klub sztuki, o mocno nie sym-
patycznym nastroju, nie smakuje jak-
kolwiek.

Rodzini polskich jest tu około 50, a
liczby, mogących i chcących ewental-
nie wziąć udział w stworzeniu klubu.
Sądzimy jednak, że przyłączyłoby się tu
stanowczo dosyć ziemian, uznających
potrzebę organizowania się i gotowych
na pewne, większe nawet ofiary.

Aby się jednak zamiar udał, potrze-
bna tu jest dobra „firma”, która by wy-
stąpiła i inicjatywą i sobota odpowia-
dającą ilość uczestników.

Bez tego nie.

Kowno. W pierwszy dzień Bo-
żego Narodzenia, po kazaniu, ogłoszono
w katedrze o nieszczęśliwych z powodu
trzęsienia ziemi we Włoszech. W drugi
dzień świąt zebrało w katedrze dla
dotkniętych klęsk 98 rb. 78 k.

Onuski (pow. jezioroski). Uprze-
dnie w miejscowej szkole początkowej
obaj nauczyciele byli rosnanie i wykła-
dali wyłącznie po rosyjsku. Od jesieni
wszakże obowiązkowo starszego nauczyciela
pełni litwin p. A. Kudyka, pomocni-
kiem zaś jego został rosnianin, p. Solo-
wiecki. Obecnie szkoła jest przepro-
niona, bo p. Kudyka rozpoczął wykłady
języka litewskiego.

Tauragyn (powiat jezioroski). We wsi
Antabaly wzięty pies pokąsał kilka osób,
które zaraz pojechały do Wilna dla podda-
nia się szczepieniu ochronnemu i wyzdo-
wiał. Tylko sześćoletnia dziewczynka,
której rodzice nie mieli środków na zawi-
ażenie jej do Wilna, uległa skutkom stra-
szonej jej choroby. Daleko w męczarniach
zmarła.

Abete (powiat jezioroski). Zdarzył się
tu tragiczny wypadek. Starobogodo-
wiec ukradł owce, zarzucił na piecy, mając
sznur pod brodą. Wkrótce jednak zamężył
się, niegdyś tustą, ciężką owce. Na drodze
stała budowana z bierwion łaźnia, wzie-
siona już na wysokość człowieka. Zło-
dziej oparł się o ścianę. Owca jednak prze-
siadła się na drugą stronę ściany, tak że
sznur zaczepił się o dach i zwał się na-
raz. Nieszczęśliwiec owce żywa, a zło-
dzieja uduszonego. Dano znać policji, któ-
ra spisała protokół.

Za granicą.

Reforma Izby wyższej w Anglii.

Izba lordów w obecnym swym skła-
dzie jest instytucją nader skomplikowa-
ną, składającą się z warstw, z których
ostatnia liczy lat 20.

W Izbie wyższej znajduje się pięć
kategorji parów: parowie angielscy, dzie-
dziczny tytuł których przechodzi bez o-
graniczeń z oca na syna; parowie ira-
landzcy, wybierani na czas trwania
jednego parlamentu; sędziowie apelacyjni,
mianowani lordami do końca życia od
korony, a wreszcie — arcybiskupi i bi-
skupi. Tych ostatnich jest najmniej w
ostatnich czasach, zaś wykazano dążność
do zmniejszenia jeszcze ich liczby. Wszy-
scy oni wszakże giną przy głosowaniu
w obrzynie liczb 592 parów angiel-
skich, dziedzicznych *pleno jure*.

Projekt, utworzony przez Izbę wyż-
szą w sprawie jej reformowania usu-
wa niektóre powikłania w tym szcze-
gólnym organizmie politycznym, stwarza
jednak nowe. Przedstawia się on zaś
w następujących zarysach.

Lordowie mają wybierać z pośród
siebie 200, pełniących funkcje prawda-
we i posiadających tytuł lordów par-
lamentarnych. Wszyscy lordowie za-
chowują swe przywileje społeczne i
świeckie, ale tylko parlamentarni korys-
tać będą z praw obecnej Izby wyższej.
Do tych 200 lordów przyłączyli będą
wszyscy istniejący parowie, którzy, peł-
niąc w ciągu lat kilku wyższe urzędy,
złożą dowody swych uzdolnień. Wybory
lordów parlamentarnych odbywać się
będą przez głosowanie według list, co
da możność mniejszości irlandzkiej, szkoc-
kiej, a zwłaszcza mniejszości liberalnej,
przeprowadzenia swych kandydatów. Sze-
ściu lordów apelacyjnych projekt ten
nie dotyczy. Liczba paratów ma być
ograniczona do dziesięciu.

Projekt ten w razie, jeśli zostanie
uchwalony, zmieni skład Izby wyż-
szej, oraz znacznie zmniejszy jej członków.
Ale charakter jej pozostanie ten sam,
a to dlatego, iż dziedziczność będzie
wciąż jej podstawą.

W tem stadium rozwoju demokracji
państwa, w jakim się znajdujemy, żadne
państwo nie może stworzyć Izby dzie-
dzicznej, ale narody posiadające takową
stosownie postąpią, zachowując ją, przy-
stosowawszy do wymagań współczo-
snych. Dziedziczność bowiem, która da-
wała w dziedziczo polityki była wszyst-
kiem, obecnie jest niczem, mimo to
jednak odczuwa się ją wszędzie, w nas
samych i wokół nas, w naszych uczu-
ciach, obyczajach, prawach, a jako pra-
wo naturalne wymaga, by się z nią li-
czono.

Dlatego też większość komisji an-
gielskiej dowiodła, iż pojmują jak nale-
ży prawa i obowiązki Izby wyższej,
oraz głośno jej niebezpieczeństwa. Pro-
jekt tej komisji może zostać wreszcie
przyjęty; ale zachowanie obecnej sytu-
acji bardziej jest prawdopodobne, jako
odpowiadające najlepiej życzeniom więk-
szości parów.

Ani w jednym, ani w drugim wy-
padku radykali nie będą zadowoleni.
Czy Izba wyższa zostanie zreformowa-

na, czy też nie, oni wciąż nazywają ją
będą „klubem gotyckim”, członków zaś
jej „władzami przeszłości”. Tymczasem
wiedzą oni dobrze, iż Izba lordów nie
jest bynajmniej tak bardzo „gotycka”,
gdyż większość panów mianowana zo-
stała za panowania królowej Wiktorji.
Naogół Izba wyższa jest demokracją,
nawet i Izba gmin, a nawet być może,
bardziej, aniżeli Izba gmin. Ale pomię-
dzy demokratami na stanowiskach, a
demokratami, dążącymi do zdobycia sta-
nowisk (*entre les arrives et les arrivistes*
de la democratie) nie może być mo-
wy ani o pokój, ani nawet o zawiesze-
nie broni.

Sytuacja tych ostatnich obecnie źle
się przedstawia, gdyż kraj nie zdążył
z nimi. W obecnych czasach w An-
glii istnieje opinia popartajtyjna, w nie-
znacznym stopniu interesująca się wal-
kami parlamentarnymi. Ta obojętność
tłumaczy się utratą wiary w parlamen-
tarizm. Ale, gdy poruszone są interesy
narodowe, lub godność narodowa,
wówczas opinia ta budzi się z odrę-
wionia. Dlatego to powstają te niespo-
dzielane wstrząśnienia w kraju i prze-
noszące masy wyborców z jednej stro-
ny na drugą na przeciąg długich mie-
sięcy. Ta istota zbiorowa, niesformowa-
na, niezorganizowana, w obecnej chwili
daje oznaki życia. Stoi zaś po stronie
Izby lordów, chociaż nie za zasadnicze-
mi ideami: nie zdaje sobie z tego spra-
wy, lecz stoi po stronie lordów, gdyż
lordowie odrzucili niemile jej prawa.
Krótka mówiąc, Izba lordów ma za so-
bą człowieka ulicy „the man in the
street”, który w gruncie rzeczy włada
polityką. Należy tylko władzę tę ure-
gulować.

Ażby zaś tego dopiók i położył ko-
niec wszelkim możliwym starcom po-
między obu Izbami w Anglii, dość wy-
wodzić do konstytucji tak zwane refe-
rendum, albo plebiscyt. Przeczuwał to
już lord Salisbury i sprzątał tej idei;
skłania się też ku niej wciąż wyraźniej
opinia publiczna.

Austria i Węgry.

W prasyksem „Siecle” ukazał się
artykuł, w którym przytoczono słowa
austrjackiej „Armee Zeitung”, dowo-
dzącej, iż Austria winna wykorzystać po-
litycznie katastrofę włoską, która na dlu-
gie lata sparaliżowała siły i finanse
Włoch.

Zdaniem gazety tej, Austria zgola
niepotrzebnie zachowywała się tak „wie-
kodusnie” w stosunku do Rosji, gdy ta
ostatnia była przed pięciu laty pocho-
nięta wojną na Dalekim Wschodzie; o-
becnie winna wynagrodzić sobie straty,
poniesione wskutek uprzedniej wspania-
lomyślności.

Przypisując ten pogląd austrjackie-
mu organowi wojskowemu, pismo fran-
cuskie wypowiada zaś z powodu, iż ce-
sarz Franciszek-Józef tak się zestarzał,
że nie posiada już dawnego wpływu na
politykę swego państwa. Pierwsze re-
zultaty wpływu księcia następcy tro-
nu budzą obawy poważnych powikłań w
przyszłości, albowiem stor rządów spo-
czywać będzie w ręku monarchy kiere-
ka i reakcyjności, idącego w ślady Bi-
smarcka.

W sprawie amnestji Bośni i Herce-
gowiny, pisma węgierskie piszą, iż fakt
ten doprowadzi do zguby państwo we-
gierskie. Okazało się, iż obecny rząd
miliardzi nie posiada dostatecznych sił,
by zachować swe prawa w dopro-
wadzeniu do skutku aneksji. Z Bośni
uczyniono zwykły reichsland pod ogólnym
rządem. Krok ten zamierza najo-
czywiściej ku utworzeniu a Bośni, Her-
cegowiny, Dalmacji, Chorwacji i Sławo-
nii jednego państwa południowo-sławia-
ńskiego, z monarchji podwójnej — potrój-
nej, na zasadzie federalizmu. Pierwszy
krok w tym kierunku już uczyniono. O-
becnie z Wiednia donoszą o zamiarze
połączenia biskupstwa bośniacko-serb-
skiego z dalmacko-serbskim ze sto-
licą w Wiedniu. Rezultatem tego bę-
dzie przeniesienie do Wiednia kościel-
nego centrum państwowo-prawnego, któ-
re dawniej należało do Węgier.

Gilotyna we Francji.

Prezydent rzeszypolspolitej fran-
cuskiej i gabinet ministrów zgodził się
na wotum parlamentu w kwestji kary
śmierci. Gilotyna znówu funkcjonuje
we Francji. Pierwsi, których głowy
spadły pod nożem gilotyny (we Francji
nazywają ją „czarną wdową”) byli to
skazani dnia 25 czerwca 1908 roku na
karę śmierci przestępcy, Abel Pollet i
jego żona „leitenanci”. Bulwarowa pra-
sa francuska napuszoną stylem opisu-
je „odjazd wdowy” na miejsce przezna-
czenia i przedstawia kata Deiblera przy
pracech przygotawczych.

Karę wykonano d. 11 stycznia (n. st.)
o godz. 7 min. 53 rano, w chwili wscho-
du słońca. Jednego z „leitenantów”,
Dereau, wciągnięto na gilotynę w sta-
nie prawie nieprzytomnym. Drugi, Ca-
nut, był nieco odważniejszy, jednak na
dwa kroki przed gilotyną, stracił całą
swą odwagę. Bracia Pollet trzymali się
śmiało. Starszy, przywódca szajki, wwa-
żając przyglądał się „wdowie”, ale gdy
korzystając z chwili, zbliżył się do
księżki więziennij i chciał go objąć, Abel
Pollet szorstko odepchnął go. O godzi-
nie 8 wykonano wyrok: zostało ukoń-
czone.

Gdy wieść o uprawnieniu wyro-
ku śmierci doszła do wiadomości publi-
cznej, w Betuno, gdzie wyrok został wy-
konany, przedsięwzięto szczególne środ-
ki, celem utrzymania porządku. Mimo
to jednak przez wzięciem zebrał się
tłum, który parę razy przeszedł kordon
żołnierzy. Z ciekawością przyglądał się
on przygotowaniu do wykonania wyro-
ku. „Niech żyje Deibler!” krzyczał tłum.
Gdy głowy przestępców spadły na po-
mści, dały się słyszeć okrzyki zadowo-
lenia i śpiew. Nie zważając na deszcz,
przez noc całą ulice były pełne cieka-
wych. Kawalerie, sklepy z tytaniem,

były otwarte i handel szedł ożywiony...
na cześć deputowanych, którzy objawili
swą okrutną wolę.

W ciągu sześciu miesięcy, skaza-
nów nie opuszczala nadzieja utaskawie-
nia. Dowiedziawszy się, że nima dla
nich żadnej nadziei, skazani wpadli w
rozpac. Jeden tylko Abel Pollet, rzekł:
„Winiem zapłacić za spełnienie prze-
ze mnie; mam jednak nadzieję, że za
cenę mojej głowy kupię wolność mojej
żony, i że państwo zapokreje się memi
dziećmi”.

Wszyscy skazani sądzoni byli za
szerog zabójstw, popełnionych w celu
grabieży.

Na los swój czeka jeszcze 18 ludzi.
W jakim stopniu skorzysta prezydent
ze swego prawa utaskawienia, tego nikt
jeszcze przewidzieć nie może.

Fatálna próba.

„Kurjer Warszawski” z dnia 13 sty-
cznia r. b. donosi, że „Corriere della
Sera” przytoczyła wierszyk buźnierczy,
który w numerze gwiazdkowym, t. i.,
na dwa dni przed katastrofą we Wło-
szech, wydrukowało humorystyczne pi-
smo messyjskie „Il Telephone”. Wier-
szyk ten jest buźnierczą parodią jakiejś
kolendy włoskiej; charakterystyczna jest
ostatnia zwrotka:

O bambino mio
Vero noma, sero Dio,
Per amor della tua croce,
Fa sentir la nostra voce,
Tu che sai, che non sei ignoto,
Mandami tutti un terremoto.

(O dzieciętko moje, prawdziwy oś-
wieku i Boże, przez miłość dla krzyża
Twojego, usłysz nasz głos.

Ty, który wiesz, że nie jesteś za-
poznany, jeśli na wszystkich trzęsienie
ziemi).

Szczegół ten notują wszystkie dzien-
niki włoskie, nawet liberalne i radyka-
lne, te ostatnie pod nagłówkiem: „Im-
pressionanti coincidenza”.

Do dzisiejszego numeru „Kurjera
Litewskiego” dołączamy dla wszystkich
prenumeratorów № 1 „Życia Ilustro-
wanego”.

TELEGRAMY

„Kurjer Litewskiego”.

Z dnia 2 i 3 (15 i 16) stycznia.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

LOSOWANIE PIERWSZEJ POŻYCZ-
KI PREMIOWEJ.

Petersburg. Główne wygr

Repertuar Teatru Polskiego od d. 5 do 11 stycznia 1909 r.

PNIEDZIAŁEK	WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA
	W teatrze Miejskim o godz. 3 pp. (ceny zniesione). „Przywódca”; o 8 wiecz. „Żołnierze królowej Madagaskaru” (1-y raz) kom. w 3 akt. Dobrzańskiego.	W Sali Miejskiej „Na łeb na szyję” farsa w 3 akt. z francuskiego	W teatrze Miejskim „Trilby” sztuka w 4 akt. z ang.		W Teatrze Miejskim „Maj idealny” (1-szy raz) sztuka w 4 akt. Oskara Wilde	W teatrze Miejskim O g. 3 pp. (ceny zniesione) „Dian” księżka Józefa



Fabryczny Skład wianków metalowych

fabryki A. Makowskiej i E. Raner w Warszawie

połca

Zakład ogrodniczy W. PLEBAŃCZYKA

Wilno, Wileńska № 10, Telefon № 441.

FABRYKA GORSETÓW

F. Użański d. Joffe

Wilno, ulica Niemiecka d. Bunimowicza

połca

najmniejsze gorsety gotowe i na obściunek. 1577a

ZEGARKI „Wspaniałość”

za 1 rb. 50 k.

Wspaniałość, kiesz., czarnej stali, otwarte zegarki męskie, najnow. fasonu i konstr., mogące służyć długie lata bez żadnej reparaacji i regulowania, albowiem fabryka Gueuska wypuszcza je wyregulowane i z gwarancją na 3 lata. — Takie same zegarki i gatunków, lepsze i eleg. fason za 1 r. 80 k., za 2 szt. 3 r. 45 k., za 3 szt. — 5 r. 15 k., za 6 szt. — 10 r. 15 k. Damskie o 1 r. droższe. Niegłosne o 75 k. droższe. Wysyłka za zaliczeniem i bez zaliczenia. Adres: Skład najnow. zegarków „Russkoje Dielo” w Warszawie. 1578a

Sklep spoż. stowarz. „Swisłocz”

otrzymał duże zapasy towarów świątecznych. Ceny stałe. Na winach 30% rabatu. Towar wyborowy. Waga rzetelna. Prosi o sprawdzenie Zarząd. 1549a.

NAKLADEM E. Wende i Sp. (T. Hizi i A. Turkul), w Warszawie.

OPUSCILA PRASĘ

Postylla mniejsza

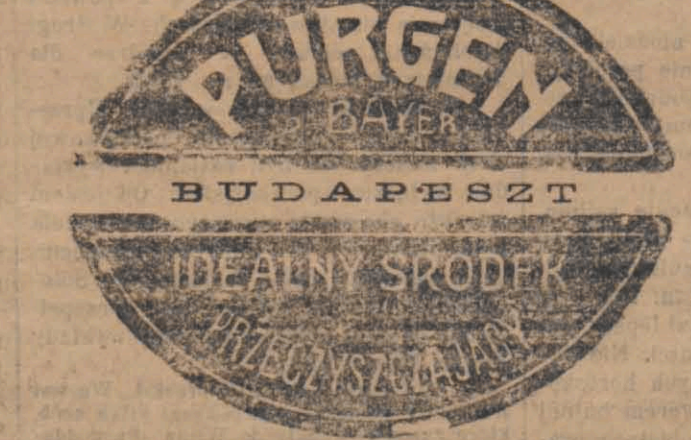
to jest krótkie kazanie, albo wykłady Św. Ewangelji na każdą niedzielę i na każde święto, wedle nauki samej prawdziwej Kościoła Św. Powszechnego, dla ubogich kapłanów i gospodarów i pospolitego człowieka, teraz znów z pilnością napisana przez

Ko. Jakuba WUJKA, z Wągrowca.

Tekst poprawił i wydał Ks. A. KWIECIŃSKI.

Cena rubli 2.25.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 4a



Oryginalne pudełka opatrzone są niebieską opaską z rosyjskim napisem.

Cena pudełka 65 kop. 6a

KSIEGARNIA E. Wende i Sp. (T. Hizi i A. Turkul), w Warszawie

otrzymała na skład główny: nową książkę

Stanisława Witkiewicza, „MATEJKO”

Jedyną monografią genialnego artysty, oddobioną reprodukcjami wszystkich utworów mistrza

Cena w oprawie rubli 5.40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 5a

Zanim kto kupi gramofon, prosimy zwiedzić nasz skład, posłuchać i przekonać się o zaletach aparatów

„Pathefon”

opatentowanych na całym świecie i grających wiecznym szafirem.

Płytki wyłącznie gigant, — niezwykle trwałe, — jedna dla wszystkich piosenek, różnego śpiewania

Caruso, Constantino, Galvani, Tito Ruffo, Wialcowa, Kawicka, Sabinow i in.

Każdy gramofon można przetrzebić na Pathefon za 4 rb.

8-6 JEDYNY PRZEDSTAWICIEL 1485a

Grand magasin L. ZALKIND Magazyn wielki

WILNO, róg Wielkiej i Niemieckiej, № 73.

Istniejący od roku 1872. Telefon № 14.

→ Katalogi bezpłatnie. ←

SIECZKARNIE BENTALLA

połca

Skład Towarzystwa Rolniczego

w Wilnie, Zawalna 9. 1482a

TWO B-ci M. i W. Isserlin,

Wilno, ul. Wielka № 60,

(d. Bci Cholem).

Ag-ra Ake. T-wa „Gramofon” i

„SYRENA”

Posiada duży wybór gramofonów najnowszych konstrukcji i płytek ostatniego nagrania. 50-14-1185a

Gramofony od 12 rub., płytki od 50 kop.

Otrzymały płytki polskie „Zonofon” nowego nagrania. Cena dwustronnej płytki „Grand” 1 rb. 50 k.

EGZYSTUJE OD 1824 r.

Cesarstwo-Królestwo uprzywilejowana fabryka instrumentów muzycznych,

W. STOWASSER SYNOWIE

w Graslitz (Czechy)

i w Warszawie, Kow-Swiat 36,

POŁCA: wielki wybór dętych, rąkanych i innych instrumentów muzycznych, jak i przyborów do nich dla orkiestr, kościelnych, straży ogniowej, fabrycznych, szkolnych i amatorskich. 1047b

Cenniki wysyła się bezpłatnie.

ILUSTRACJE, PISM, CENNIKÓW, KSIĄŻEK, ALBUMÓW, I INNYCH WYDAWNICTW.

Ed. E. Nowickiego

WILNO, KAZAŃSKA 6

WILNO, KAZAŃSKA 6

WILNO, KAZAŃSKA 6

WILNO, KAZAŃSKA 6

WILNO, KAZAŃSKA 6

WILNO, KAZAŃSKA 6

Obraz dla Rodzin i szkół polskich

KRÓLOWIE POLSCY

Wizerunki wszystkich królów rysunku Jana Matejki, kolorowane przez M. Gerson-Dąbrowską.

Rozmiar obrazu 74x100 cm.

Portrety są nłożone na tło emblematów narodowych i herbów Polski, Litwy i Rusi, wykonane litograficznie w 18 kolorach, każdy portret na złotej tle.

Cena rb. 3, z przesyłką rb. 3 kop. 50.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego”

WILNO — MIŃSK,

Przyjmuje: Prenumeratę na pisma.

Posiada: Pocztówki artystyczne, kopje obrazów artystów polskich.

Czytelnie polską, ostatnie nowości historyczne, beletrystyczne, społeczne, osobny dział dla młodzieży.

Książki do nabożeństwa, tanie i ozdobne oprawy. 1508a

Biuro nauczycielskie J. S. 5-2-315b

D-ta O. Kulikowski

b. asystent leżnika lekarsko-dentystycznych w Warszawie i Wosni-Swidurskiej w Petersburgu, zamieszkał w Wilnie, za ul. S. Michałowski 12, przyjmuje od 10% do 3 i od 3-7. 1950

Dentysta Nowiński,

gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez podniebienia, nie usuwając korzeni. — Różne plombi. Wyjmowanie zębów bez bólu. Wilno, prospekt 8-to Jerski 42

Francuzka z Sacré-Cœur,

nauczycielka przygotowująca do niższych i wyższych klas, z francuską konwersacją. Warszawa, Chmielna 36; — Biuro Jankowski. 546a

Francuski doskonale reko-

mbówki, połca: biuro Łaski Max, Warszawa, Marszałkowska 149.

J. Stefański krawiec mę-

ski, obok kościoła S-go Jana. 149

J. Stefański krawiec

Wykonuje roboty podług najnowszych żur-

nał.

J. Stefański krawiec

Robota wy-

kwintna, ceny umiarkowane. 52-3-472a

Szkola muzyczna

Z. Jakubowski, pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli i nauczycielek i pod zarządem T. Jakubowskiej. Początkującym rabat. Wykłady od 7-go stycznia. 2042

Student poszukuje kondydy

na wyjazd. Chętnie wyjadzie na czas dłuższy. Andrzejewska 13 m. 4. E. J. 2044

T. Krzyżanowski

szewc, firma nagrodzona meda-

lem złotym w Paryżu.

T. Krzyżanowski Bo-

fraterska s. magazyn od frontu.

T. Krzyżanowski pra-

wnia obuwia męskiego, damskiego, dzieciennego i ortopedycznego.

T. Krzyżanowski ob-

stanki wykonują się elegancko

sumiennie, na termin, ceny u-

miarkowane. 10-6-300a

W majątku Hr. Kiej-

serlinga, sprzedają się: brzozy czyste, kłody ko-

łenderskie, w dniu urodzin po 30 rubli, od urodzenia za każdy tydzień przechowania dodaje się 4 (cztery) ruble. Również są do

przedania roczne byczki, ceny na żądanie. Adres: Poniewież — gub. Kow. maj. Welske, hr. Kiej-

serling. 2034

Wyjeżdżając sprzedam

gazetę za połowę ceny. Oferty w Adm. „Kurjera Litewskiego” w „Pościelach”. 2037

Zepsutych zębów niema

już, plukając eliksirem polskim! Nowickiego. 50-21-140a

Nagrodzony na wystawie w Elzasce w r. 1908, pozwolony przez Urząd Lekarski za № 124

do nabywania proszek

KTO! „ELEKTROTIL”,

ten otrzymuje 35% oszczędności w nauce, białe światło podobne do elektrycznego bez kopci i swedu. — Pudełko, wystarczające na 4 miesiące, 40 kop. Sprzedaw w lepszych aptekach i składach aptecznych. — Główny skład w T-wa I. R. SE-

GALL, w Wilnie, za zaliczeniem wysyła się nie mniej 3-oh pudełek 1431a

„PRZYJACIEL LUDU”

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE

tygodniowe obrazkowe pismo ludowe,

przeznaczone dla szerokiego ogółu mieszkańców wsi i miasteczek, w treści swej uwzględnia przedewszystkiem — sprawy oświaty, umoralnienia i podniesienia dobrobytu ludności.

OBSZERNY DZIAŁ GOSPODARCZY I INFORMACYJNY.

Cena roczna „PRZYJACIELA LUDU” wraz z czterema dodatkami „Rodzina”, „Anioł Stróż”, „Z chwili bieżącej” i „Wiadomości telegraficzne” w Wilnie rb. 2, z przesyłką pocztową: rocznie rb. 2 kop. 50, półrocznie rb. 1 kop. 25, kwartalnie kop. 65.

Zwracamy uwagę na ogłoszenia

W „PRZYJACIELU LUDU”.

Cena: Cała stronica rb. 30,00

Pół 15,00

Za wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem kop. 30, po tekście kop. 15.

Za zaliczki po 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Okazowe numery na każde żądanie wysyłane są bezpłatnie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Wilno, Plac Katedralny № 4.

III DODATEK TYGODNIOWY ILLUSTROWANY Z CHWILI BIEŻĄCEJ „Przyjaciela Ludu”

IV DODATEK TYGODNIOWY WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE „Przyjaciela Ludu”

Magazyn Krawiecki

F. Starzyckiego

w Mińsku Litewskim

przeniesiony na Gubernatorską ulicę do domu Zarządu Miejskiego. 1587a

Nowości angielskie.

1923

„KOLUMB”

Patentowane nie ślizkie kalosza

ZWRACAJCIE UWAGĘ

na herb Państwa i znak fabryczny.

Zwracacie uwagę na podszewy.

Sprzedaw w magazynach z wyrobami gumowymi i obuwiem

Główny skład hurtowy dla Wilna

Br. N. i J. GUTMAN, 82, obok

Magazynu

Muchos. Kantor w Mińsku gub. Bogodielewska 3.

JEDYNY NA CAŁĄ POLSKĘ

tygodnik ilustrowany, poświęcony

teatrowi, muzyce i sztuce plastycznej

„Scena i Sztuka”

wychodzi w Warszawie pod red. Ign. Chabiel-

skiego, przy współudziale najwybitniejszych sił literackich.

CENA PRENUMERATY WYNOŚI: 2000a

w Warszawie (z odnośn. w Królestwie, Cesarstwie i Niemc.)

Rocznie rb. 6 — Rocznie rb. 7.40

Półrocznie 3 — Półrocznie 3.70

Kwartalnie 1.75 — Kwartalnie 1.90

Numer pojedynczy 15 kop.

Administracja „Sceny i Sztuki”, Trębacka 10, tel. 144-40.

Na prowincji i zagranicą zamawiać można przez księgarnie.

2a

Szkola Handlowa 7-klasowa żeńska

z prawami rządowymi Towarzystwa Nauczycieli

Przyjmuje zapisy od 1 kl. do V włącznie. 2029

Egzaminy dla nowostępujących rozpoczyna się 7 stycznia 1909 r.

Wpisowe od I klasy do V włącznie 60 rb. rocznie, 6 klasa 80 rb.

7-100 rb. Adres: Witebsk, ul. Podzińska d. Mitkiewiczowej

Główny Skład

FABRYKI ŻYRARDOWSKIEJ

w Wilnie.

Poleca w wielkim wyborze własnego wyrobu wszelkie

Płótna, Stółową bieliznę, Chusteczki, Ręczniki, Płótna kolorowe na damskie mę-

skie i dziecięce ubrania oraz wiele artykułów w zakres płóciennictwa wchodzących, nadto Bieliz-

nę gotową damską i męską jako też Ko-

dry, Dywany, Firanki, Serwety i wiele innych t. p. to-

warów po cenach stałych fabrycznych.

Zlecenia listownie spełniają się możliwie

szybko i dokładnie. 52-242a

Odlewnia żelaza i Fabryka Maszyn

„MARS”

M. SZUWAŁ, w Kownie.

W Zakładach zastosowane są najnowsze udogodnienia.

Budowa turbin wodnych, różnych udogodnień systemów.

Całkowite skonstruowanie i urządzenie młynów, tartaków,

gorzelni, cegielni i innych zakładów przemysłowych.

Dostarczanie lokomotyw najnowszych konstrukcji, z ogrzew-

aniem parowym, kotłów i maszyn parowych, naftowych i motorów

gazowych, pierwszorzędných fabryk, oraz wogóle maszyn dla

różnych celów.

Na składzie stałe znajdują się wszelkie przybory technicz-

ne dla młynów. 5-5-1535a

Cenniki i kosztorysy wysyłane są na każde żądanie.

W WILEŃSKIEJ

Szkole Handlowej

od 7 stycznia będzie 10 wakansów w młodszej przygot.,

starszej przygot. i 1-ej specjalnej klasie.

Wykłada 15 nauczycieli, a mianowicie: religia (duchowny, —

ksiądz, rabbi), język: rosyjski, niemiecki, francuski, a na żądanie

polski i łaciński; arytmetyka i krótki kurs algebry i geometrii; ge-

ografia; nauki przyrodnicze i wiadomości z chemii i fizyki, rysunki

i kalendarz; buchalteria i inne nauki handlowe.